ROK XXXIII. NR. 7.

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

KRAKÓW 1919 LIPIEC

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, abyśmy wśród biegu wypadków światowych, Twoją wolą kierowanych... spokojnymi byli, — aby kościół Twój niezachwianą radował się pobożnością. Przez Pana naszego... Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Wieleb. Sługa Boża Joanna Gwellena wdowa.

Ta skromna, cicha i pokorna służebnica Pańska urodziła się w Gallozie w Hiszpanii. W młodych swych leciech wyszła za mąż, lecz nie danem jej było pozostawać dłużej w stanie małżeńskim. Po niejakimś czasie owdowiała i wtedy to powzięła myśl: zupełnego zerwania ze światem a oddania się służbie Bożej. W wykonaniu tego zamiaru wstąpiła do III Zakonu, a stosując się ściśle do przepisów reguły, już nie-

bawem postąpiła znacznie na drodze doskonałości. Co prawda: to wyłączną jej troską było, aby P. Boga kochać nadewszystko, — a za swe możliwe grzechy nieustanną spełniać pokutę. Sam Ojciec niebieski wspierał te jej usiłowania, bo zesłał na nią wiele i to ciężkich chorób, a tem samem podawał jej niezawodną sposobność mnożenia zasług na niebo przez cierpliwość i poddanie się Jego najświętszej woli. W tych dojmujących próbach pozostała zawsze Joanna P. Bogu wierną, a choć jej boleści były bardzo wielkie, to jednak jej cierpliwość była jeszcze większą. Gdy się jej zdawało, że ciało zbolałe nie wytrzyma już dłużej gniotącego ją krzyża, wtedy wzrok pełen ufności zwracała na obraz Ukrzyżowanego, — pewna... że tam znajdzie pokrzepienie i siłę w swych przykrych niemocach. I nie zawiodła się, bo z krzyża spływało na nią ukojenie, — a gdy jeszcze wspomniała sobie na ono słowo Zbawicielowe: *błogosławieni smutni, bo oni będą pocieszeni* (Mat. 5, 5), to nawet uśmiech błogi okraszał jej lica i pełna głębokiej wdzięczności wielbiła Boga za cierpienia swoje.

Ta jednak podziwu godna cierpliwość a nawet pogoda duszy wśród tych bolów fizycznych, nie były wynikiem samego jej

przekonania o potrzebie cierpień ziemskich, jak raczej łaską Bożą, jaką wyprosiła sobie wśród wytrwałych modłów swoich. Modliła się bowiem wiele, długie godziny spędzała na rozmowie ze swym Panem najświętszym, przytem często przystępowała z doskonałem przygotowaniem do sakramentów świętych, za co wszystko Bóg dobry zsełał do jej duszy Swe natchnienia święte i objawiał nawet rzeczy innym zakryte.

Wśród błogosławionych mieszkańców nieba szczególniejszą czcią wyróżniała św. Bonawenturę, kardynała, biskupa i wielkiego doktora kościoła. Jego wybrała swym orędownikiem przed tronem Bożym, jego wzywała opieki i wstawiennictwa.

Tak wśród tych modłów i nieustannych ćwiczeń w cierpliwości przeszła przez to swe niedługie życie i bogata w pokorę i przeróżne zasługi na niebo zakończyła swój cichy, skromny lecz wysoce sprawiedliwy żywot w dniu 2 lipca 1646 roku.

O krótkości ludzkiego żywota.

Potężnymi rysy kreśli Job krótkotrwałość ludzkiego życia: *Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, na-*

pełnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka jako dzień, i nigdy nie trwa w tymże stanie... Krótkie są dni człowiecze, które nie będą mogły być przestąpione. Umocniłeś go maluczko, aby wiecznie przeminął (dla ziemi). (Job 14, 1—20).

Opowiada znów św. Hieronim, że kiedy król Kserkses stojąc na wyniosłem wzgórzu robił przegląd niepoliczonych wojsk swoich, — nagle przyszło mu na myśl, że za lat sto ani jego... ani nikogo z tego nieprzejrzanego mrowia ludzkiego na ziemi już nie będzie. I wstrząśnięty do głębi tą myślą... zapłakał boleśnie, że tak krótko trwa życie ludzkie.

Jakby ciężkie głazy padają nam te słowa na dusze nasze, — a jednak ileż to w nich treści! ile świętej prawdy?! Pomyśl sam, z iloma to ludźmi znałeś się, lubiłeś ich, załatwiałeś z nimi interesa swoje, zdawało ci się, że się bez nich nie obejdziesz — a jednak już ich nie widzisz w gronie żyjących. Zanim się wedle ludzkiej rachuby *dni ich wypełniły... zginęli.* (Job 15, 33).

I nie trzeba było czekać na ich odejście lat sto, bo co chwila niemal dzwonił któremuś z nich dzwon żałoby, w krótkich przerwach schodzili ze świata, ty sam widzisz, że grono twych znajomych coraz

szczuplejszem się stawa, i stoisz wobec tej dręczącej niepewności: czy też... może już niedalekie mgnienie twego oka... nie będzie świadkiem ostatnich tchnień twoich, bo *krótkie są dni człowiecze.* Nie masz ani jednej takiej minuty w dniu, w którejby nie umierały setki i setki ludzi, a nikt nie wie ani przeczuwa, która z chwil nadchodzących jego ostatnią będzie. Lecz choćbyś nawet miał pewność, że przed tobą jest jeszcze długie pasmo żywota, — że żyć jeszcze będziesz choćby pełnych lat sto... to czemżeż jest setka lat w porównaniu z wiecznością?

Powiada psalmista Pański: *albowiem tysiąc lat przed oczyma Twymi, jako dzień wczorajszy, który przeminął* (Ps. 89, 4), a toż samo stwierdza Piotr święty: *iż jeden dzień u Pana jako tysiąc lat a tysiąc lat jako jeden dzień.* (Piotr 3, 8). W oczach ludzkich lat tysiąc jest ogromem czasu, lecz w oczach Bożych lat tysiąc jest n i c z e m, czemś jeszcze krótszem niż jedno mgnienie oka. A czemu tak? Bo tylko jeden jedyny Pan nasz i Bóg ma rzetelne i pełne pojęcie wieczności, lecz rozum ludzki zanadto jest szczupły, by tę wieczność w całości ogarnął i należycie ją pojął.

Życie więc ludzkie jest krótkiem, jest chwilą przemijającą, — a w porównaniu

z wiecznością jest prawie niczem. Czyż warto zatem przywiązywać się zbytnio do tego, co tak szybko przemija? Kto nieumiarkowanie ocenia życie, ten próżną garścią chwyta wodę, która mu przez palce wycieka,— ten stara się złapać cień nieuchwytny,— ten łowi wiatr, co w przestrzeni niepowstrzymany buja. Przeto miejmy wżdy rozum — i skoro wiemy, że to życie jest krótkie i umyka, a po niem wieczność nigdy się nie kończąca następuje, to o tę wieczność się troszczmy, by ją sobie pomyślną i szczęśliwą uczynić. To powinno być główną troską naszą, tem bardziej... że możliwem jest dla każdego zaradzić jej należycie, byle tylko każdy z nas pamiętał na tę przestrogę apostoła: to *co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi.* (Kolos. 3, 2).

Organizacya III Zakonu.

(C. d.)

W czasach obecnych, w każdem zgromadzeniu tercyarskiem winno się jeszcze znachodzić grono braci i sióstr, któreby sobie za swe szczególniejsze zadanie powzięło: żywą troskę o rozszerzenie III Zakonu. Gdyby to wszyscy tercyarze i tercyarki pojmowali należycie

swe obowiązki i z pełnym zapałem byli oddani sprawom III Zakonu, to nie zachodziłaby potrzeba formowania takiego osobnego grona. Niestety... za dni naszych są ludzie aż nadto wygodni, i niechętnie to widzą, gdy się ich narusza w ich wygodnej nieczynności. Ogromna większość tercyarzy i tercyarek sądzi, że już uczynili wszystko, gdy sami weszli w szeregi tercyarstwa, a imiona swe dozwolili zaciągnąć w katalog zgromadzenia. A gdy jeszcze poza tem odmówią te króciuchne paciorki tercyarskie, i raz na miesiąc zjawią się na zgromadzeniu wspólnem — to są naprawdę przekonani, że już spełnili swe całe zadanie i zadość uczynili obowiązkom swoim.

Pozwólcie drodzy bracia i siostry, że wam nieco oczy otworzę i zapytam otwarcie: a cóżeście prócz tego uczynili dla rozszerzenia i ugruntowania idei Franciszkowych wśród świata? — czy każdy z was starał się, by bodaj o jednego brata czy siostrę pomnożyć szeregi tercyarskie? – czy rozwinęliście jakąkolwiek agitacyę, aby zasady braterstwa i wzajemnej pomocy, jakie głosi III Zakon, znalazły swe uznanie i naśladownictwo wśród najszerszych warstw waszych sąsiadów, znajomych i współobywateli? — czy każdy z was popierał jak należy pi-

semka i wydawnictwa tercyarskie, np. Dzwonek III Zakonu, który powinien posiadać każdy tercyarz i tercyarka, boć przecie pisemko to nieustannie rozpala w sercach waszych miłość ku świętemu Patryarsze i poucza was, jak macie wykonywać jego socyalne wskazówki i zasady?

Gdy przed paru miesiącami, pragnąc uniknąć podwyższenia prenumeraty z powodu gwałtownego podrożenia druku, odezwałem się do was bracia i siostry, byście jednali dla »Dzwonka« nowych prenumeratorów, gdyż w przeciwnym razie pisemko będzie musiało upaść, — to skutek tej odezwy był takim, że tych nowych prenumeratorów przybyło mi zaledwie pięćdziesięciu kilku. Ależ na miły Bóg! nie pięćdziesięciu, lecz parę tysięcy nowych powinno było przybyć, gdybyście się raźno wzięli do dzieła! Świadczy to o tem, żeście odezwę przeczytali — lecz i na tem tylko skończyło się wszystko... zaledwie kilku czynnie poparło tę sprawę tercyarską... a reszta śpi! Natomiast pretensyi niekiedy nawet śmiesznych nie brak wcale. I tak naprzykład: tej zimy przybyła do mnie pewna tercyarka z podgórskiej wioski T........ z żądaniem, aby o ich gronie tercyarskiem napisać coś w Dzwonku, ale rozumie się... nic złego.

— A ileż was należy do III Zakonu? — zapytałem.

— Sto osób z okładem — odrzekła.

— Czy »Dzwonek« czytujecie?

— Na wsi u nas »Dzwonka« nie znajdzie, bo nikt go nie trzyma, ale jeden »Dzwonek« zapisał sobie nasz ksiądz proboszcz i na zgromadzeniu nam go czasami czyta, to z niego wiemy, że o innych tercyarstwach często bywa tam mowa, a o naszem nigdy!

Rozumie się, że to żądanie skarciłem. Chcieliby, żeby ich chwalono... a niema za co. Z wioski tej — (a nie jest wcale biedną), — z tego grona tercyarskiego liczącego sto z górą osób, za cały szereg lat nie wpłynął ani jeden grosz ofiary na »chleb św. Antoniego dla ubogich«. Kiedy zapowiadane były w »Dzwonku« składki na różne cele dobre, to z innych wiosek datki napływały, ale z wioski T........ nigdy nic nie dano. Dowiedziałem się także, że nawet względem siebie samych są tamtejsze tercyarki dziwnie obojętne. Gdy która zachoruje... to jej nie nawiedzają, gdy brat lub siostra III Zakonu wpadnie w nieszczęście... to nie spieszą im z pomocą. I jestże to braterstwo? czy w tych duszach tercyarskich płoną idee św. Ojca naszego Franciszka? czy w tej wiosce cała treść tercyarstwa nie ogra-

nicza się li tylko do samej nazwy z dodatkiem może drobnym jakiejś dewocyi?

A ponoś nie do jednej tylko wioski T........ dałby się skierować powyższy zarzut, i to mię właśnie zniewala, że w tem miejscu poruszam tę smutną sprawę, by podać równocześnie sposób zaradzenia temu złemu.

Jakże na to zaradzić?

Sposób na to jest nie trudny a praktyczny. Każde grono tercyarskie winno posiadać jeśli nie więcej to bodaj paru zelatorów i zelatorek, którzyby zachęcali innych zasługujących na ten zaszczyt do przyjmowania III Zakonu. Jużcić takim zelatorem lub zelatorką nie może być pierwszy lepszy z brzegu, nie tak to bowiem łatwo być dobrym promotorem i pomnożycielem tercyarstwa. Gdyby się rozchodziło li tylko o zwykłą agitacyę na rzecz tercyarstwa, to przypuszczam, że takich znalazłaby się może liczba dostateczna, — lecz tu się rozchodzi o agitacyę dobrą i celową, a do takiej mogą być użyci tylko ludzie odpowiedni.

1. Przedewszystkiem zelator czy zelatorka winni mieć w sobie coś z ducha apostolskiego. Zelator winien być całą duszą przywiązany do III Zakonu, dbać o jego rozwój, honor i dobre imię.

Winien znać dobrze jego cele, dążności, zasady i środki do tego wiodące. Sam ma być przykładny, wzorowy i bez cienia zarzutu. Odznaczać się winien gorącym zapałem dla spraw tercyarskich, i dla ich szczęsnego rozwoju nie żałować ani siebie, ani trudów choćby większych. Nie dla poklasku ludzkiego, nie dla miłego uznania ze strony braci czy sióstr, wreszcie nie dla żadnych innych nizkich względów, — lecz jedynie dla chwały Bożej, dla rozszerzenia królestwa Bożego w sercach ludzkich, dla rozpowszechnienia trwałego tych cudnie pięknych idei Franciszkowych... winien poświęcić swój czas, zdolności i siły. Przystępny dla każdego, pełen miłości dla bliźnich, bez przesady pobożny, a zwłaszcza całą duszą ufny w pomoc Bożą, winien spełniać poruczone sobie zadanie zjednywania nowych i dobrych członków dla III Zakonu. Ma to być na mniejszą wprawdzie skalę... ale prawdziwy apostoł.

2. Zelator winien być także zdobywcą. Podobnie jak to widzimy w zakresie czynów ludzkich, że gdy się ktoś przejmie żywo jakiemś hasłem, ideą, czy sprawą... to rad przy niej zgromadzić jak największą ilość poplecznników, i żadnego nie poniecha wysiłku, byle tego dokonać, — tak też powinien czynić każdy

zelator czy zelatorka. Skoro poczuje w sobie zapał święty do zelatorskiej pracy, skoro już raz stanął przy tym serafickim pługu, niechże się nie ogląda wstecz, nie zniechęca, nie słabnie we wysiłkach, nie wycofuje z pola. Owszem trzeba mu mieć męską odwagę i pogodną śmiałość, gdy zajdzie potrzeba niech nie traci krwi zimnej, a zwłaszcza niech nie wolnieje w energii. Z ust jego niech płynie gorąca zachęta, a w każdem jego słowie niech się przejawia równie gorące serce. Winien zwalczać ludzką obojętność, wygodną nieczynność i niefrasobliwe sobkowstwo. Jego zachęta niech ożywia, zagrzewa, porywa. Nieraz jednem... ale ważkiem słowem... wyrzeczonem w porę, da się zrobić wiele. Przeszkody niech zwycięsko usuwa, niepowodzeniem się nie zniechęca, a za to każdy dobry skutek niech go zagrzewa do nowych zdobyczy. Jednem słowem — niech się stara być zdobywcą serc ludzkich dla III Zakonu.

Otóż takich zelatorów i zelatorki mieć powinno każde grono tercyarskie. Jest rzeczą o. dyrektora, aby wśród swoich tercyarzy wyszukiwał takich, coby byli odpowiedni na zelatorów lub zelatorki. Z nich — niechaj uczyni tercyarskich pionierów, to znaczy: bojowników co w pierwszym szeregu będą zawsze walczyć gotowi

dla chwały Bożej i dla dobra III Zakonu. Podczas gdy starsi tercyarstwa czyli dyskretoryum są na to, by w członkach III Zakonu pogłębiali zasady tercyarskie, to znów jest zadaniem zelatorów i zelatorek, by rozszerzali tercyarskie grono jednaniem coraz to nowych a odpowiednich kandydatów do III Zakonu.

O. Cz. B.

O duchu III Zakonu.

(C. d.).

Takich ustępów jak dotąd przytoczone, moglibyśmy znaleźć w »Legendzie trzech towarzyszów« mnóstwo, — lecz aby mię nie posądzono o jednostronne świadectwo, przytoczę tu jeszcze świadectwo o Braciach z innego obozu. Skreślił je słynny pisarz francuski p. Sabatier, ponoć kalwin czy też protestant. W swem dziele: Żywot św. Franciszka, tak opisuje sposób życia uczni Franciszkowych:

»Pierwsi Bracia żyli tak jak żyją ubodzy wieśniacy, z którymi przestawali zawsze najchętniej. Porcyunkula pod Assyżem była ulubionym ich kościółkiem, — ale mylnieby sądził, ktoby uważał, że to było miejsce ich stałego pobytu. Był to właściwie ich punkt zborny — i nic wię-

cej. Rozchodząc się stąd w różne strony, tyle tylko wiedzieli, że się znowu zejdą w pobliżu tej kaplicy. Żyli oni jak umbryjscy żebracy; tu i ówdzie wędrowali jak im wypadło; a sypiali w szopach, albo w szpitalach dla trędowatych, albo na kościelnych progach. Stałej swojej siedziby właściwie nie mieli, i to do tego stopnia, że gdy nowy zwolennik tego życia brat Jan chciał przystać do nich, to nawet nie mógł się dowiedzieć, gdzieby na pewno mógł znaleźć lub gdzie szukać św. Franciszka. Spotkał go zupełnie przypadkowo w Rivo-Torto i uznał w tem prawdziwie opatrznościowe zrządzenie, bo się dokładnie zapoznał z obyczajami Braci. Był to właśnie początek lata. W Umbryi, w tej porze roku, kto jeno był żyw wychodził na łąki z kosą i grabiami. Bracia, nie chcąc być nikomu ciężarem, często bez wezwania pomagali wieśniakom w pracy, i to aż do zmierzchu dnia. Wieczorem, gdy kosiarze zasiedli na kopcach siana, by wesoło spożyć wieczerzę, zapraszali także Braci do wspólnego posiłku, a potem wspólnie ruszali ku domowi. I wtedy to bracia zdobywali sobie ich cześć i zaufanie, opowiadając im po prostu swoje dzieje i nadzieje. Wieśniacy nieraz w późną noc słuchali ich z podziwem, a potem pomodliwszy się, legał każdy w szo-

pie gdzie mógł na nocny spoczynek. A gdy z brzaskiem dnia odchodzili Bracia w dalszą drogę, — to już serca tych poczciwych wieśniaków innem tętnem biły. Może nie byli jeszcze zupełnie poprawionymi, — ale już wiedzieli, że tam pod Assyżem żyją jacyś niezwykli ludzie, co się dobrowolnie wyrzekli wszelkiego mienia, a poszli w świat głosząc ludziom pokutę i pokój. Na biedny kawałek chleba zarabiali pracą rąk własnych, życie wiedli surowe i twarde, a choć dla Boga ze wszystkiego się wyzuli, — to jednak byli zawsze swobodni, zawsze weseli, zawsze zadowoleni. Trzy wybitne cnoty widzieli w nich ludzie: wielką pogardę wszystkich dóbr ziemskich, — wielką swobodę i wesele ducha nawet wśród niedostatku lub cierpień, — wielką miłość i współczucie dla wszelkiej niedoli. Widzieli także, że o ile Bracia byli bardzo skąpymi dla siebie, o tyle znów hojnymi byli w udzielaniu tego co posiadali, to jest... ducha Bożego. Wszystkich traktowali uprzejmie, biednych czy bogatych, prostaczków czy uczonych, wszystkich z porywającą skromnością i prostotą starali się odwieść z drogi grzechu... a przywieść do Boga drogą pokuty. I to właśnie wpływ niezmierny wywierało na wszystkich«.

Czyta się dziś to wszystko jakby jakiś

poemat wyśniony lub powieść czarowną — a jednak był to tylko cudowny rezultat zamiłowania ubóstwa i wzgardy świata, do czego swych naśladowców wzywał Franciszek z Assyżu. I nietylko Braci z I Zakonu — lecz wszystkich, a więc i Siostry z II Zakonu, i te ogromne rzesze ludu, co się zszeregowały w jego III Zakonie. Zamiłowaniem ubóstwa i wzgardą świata pragnął przeniknąć wszystkich.

W tym też celu, gdy formował swój Trzeci Zakon, przepisał św. Franciszek tym ludziom, którzy przecież wśród świata pozostać nadal mieli: odzienie skromne i pojedyncze a sposób życia umiarkowany. Zabronił zabaw i rozrywek hałaśliwych, widowisk rozpraszających ducha, a natomiast odrywał myśl od teraźniejszości a zwracał ją ku wieczności, zlecając wczesne spisanie testamentu.

Te przewodnie myśli pojęli w lot jego tercyarze a wspomnienia z owych czasów kreślą nam zdumiewające wzory zamiłowania ubóstwa i wzgardy świata. Ubóstwo Zbawiciela, jego żłóbek bydlęcy i stajnia, jego ubogie i ukryte życie w Nazarecie, trzyletnie głoszenie nowej ewangelii światu wśród warunków niewymownie twardych, brak także kąta własnego, gdyż Jezus nie miał nawet gdzie głowy skłonić, jego krzyż nagi i ogołocony, a wreszcie grób poży-

czony — to wszystko stawiał Franciszek przed oczy tym, co nauk jego słuchali i za nim szli. Z wzorów tych brał pobudkę, by tercyarze nie gardzili ani ubogimi ani ubóstwem, bo ubóstwo z miłości ku Bogu chętnie znoszone ma swą niezmierną cenę i wysoką wartość przed oblicznością Pańską. Ubodzy noszą na sobie obraz Jezusa Chrystusa — i dlatego ich szanować należy, a biedak zadowolony ze swego losu i pracy nieskończenie więcej wart, niż nadęty swem mieniem bogacz. Dlatego też duchem III Zakonu — to duch chętnego ubóstwa i wzgardy świata, a nie szalona pożądliwość rzeczy przemijających.

KRONIKA.

Wieprz. My tutejsze siostry III Zakonu należące do parafii w Cięcinie dziękujemy jak najgoręcej Panu Bogu, że mamy tak dobrych kapłanów, którzy niestrudzenie o dobro dusz naszych dbają. Dyrektorem naszym jest przezacny ks. Edward Dziewoński. Bóg zapłać mu za wszystko.

Świeciechów. W miesiącu marcu ponieśliśmy szkodę nie wynagrodzoną, bośmy utracili dobrego pasterza ks. Władysława Kopcia. Z jego mrówczej pracy będą teraz korzystać parafia-

nie Bobowscy. Niech jednak i ten ból nasz Pana Boga chwali. Polecamy się waszym modlitwom bracia i siostry III Zakonu.

Popowo-Ignacewo (W. Ks. Poznańskie). Jest nas tu sióstr 15, a należymy do parafii w Kołdrąbiu. Dyrektorem dla nas bardzo łaskawym jest nasz ks. proboszcz. Zgromadzenia mamy w każdą drugą niedzielę miesiąca. Z utęsknieniem wyczekujemy zawsze na »Dzwonek«, który jest wielką dla nas pomocą duchową. Polecamy się waszym modłom.

Potok wielki. W r. 1902 było nas sześciu w Ziemi świętej i tam zostaliśmy przyjęci do III Zakonu św. Franciszka. Z profesyą naszą była wielka trudność, gdyż będąc pod panowaniem moskiewskiem nie mogliśmy się przedrzeć przez granicę. Dopiero podczas wojny w r. 1917 odmieniły się stosunki. W tym roku oprócz nas... dostało się do Rozwadowa 38 kobiet i te u oo. Kapucynów zostały przyjęte do tercyarstwa. Była nas teraz gromadka znacznie większa, aleśmy byli bez przewodnika, więc szło wszystko mniej dobrze. Zajął się jednak nami nasz proboszcz ks. Mikołaj Bobolewski, objaśnił nas i pouczył jak sobie mamy postąpić, postarał się aby nasz III Zakon kanonicznie w parafii został zaprowadzony, sam został naszym o. dyrektorem, wybrał nam przełożonych i sprowadził różne książki zwłaszcza do rekolekcyi. Od tej pory zakon nasz zaczął się szybko rozwijać, mamy co miesiąc wspólne zgromadzenia, na

których przełożeni wyznaczają intencye miesięczne, aby prosić P. Boga o łaski nam potrzebne. Ale zły duch pozazdrościł nam tego rozwoju i starał się przeszkodzić temu postępowi do dobrego — gdyż zasiał wśród nas różne nieporozumienia. Udaliśmy się wtedy ze skruchą do P. Boga, naznaczono post ogólny i nowennę do św. Antoniego. Obraliśmy sobie Matkę Najświętszą i św. Józefa za opiekunów a za protektora wzięliśmy św. Antoniego. I Pan Bóg dopomógł, że się nasze zgromadzenie utrzymało a my na podziękowanie P. Bogu odprawiliśmy rekolekcye 13 listopada 1918 r. Czcigodny nasz ks. proboszcz Bobolewski wraz z ks. wikaryuszem Andrzejem Jakóbcem, nie żałując zdrowia ni pracy, przewodniczyli nam w tych ćwiczeniach duchownych. Potem odprawiliśmy spowiedź i przystąpili do komunii generalnej. Powiększyła się też nasza rodzina tercyarska, gdyż 17 osób wstąpiło do nowicyatu, a 38 osób złożyło profesyę. Na zakończenie tej uczty duchownej przybył ks. dziekan z Janowa i wygłosił przepiękną naukę. — Odtąd w każdą niedzielę po nieszporach śpiewamy litanię do św. Franciszka a to w intencyi całego świata, aby wkrótce stała się jedna owczarnia i jeden pasterz. — Obecnie należy nas do III Zakonu 313 osób a ciągle przybywają nowi. Prosimy was bracia i siostry, byście się na naszą intencyę pomodlili. *W. G.*

Durdy. Jest nas tu w III Zakonie 34 niewiast,

2 dziewcząt i 1 brat, — do kościoła jednak mamy daleko bo przeszło ośm kilometrów, więc nie zawsze słyszymy nauki, które ducha podnoszą. To też z wielkiem upragnieniem wyglądamy kiedy »Dzwonek« nadejdzie, bo to pisemko jest nam dyrektorem, i przewodnikiem, i wszystkiem. Pomódlcie się za nami siostry i bracia, byśmy dobrego miały ducha.

Lubenia. W parafii tutejszej jest nas tu około 60 niewiast i dziewcząt a także czterech mężczyzn, co należymy do III Zakonu. Dawniej chodziliśmy na zgromadzenia miesięczne do oo. Bernardynów w Rzeszowie, ale że to 16 kilometrów drogi, więc było to dla nas bardzo uciążliwe a dla starszych niemożebne. Obecnie zaopiekował się nami ks. wikary Jan Jamroży, któremu niech Pan Bóg za to Swemi łaskami płaci. Was wszystkich prosimy o modlitwę.

Kraczkowa. Nasze grono tercyarskie bardzo szczupłe, bo jest nas zaledwie 10 osób, dlatego też nie mamy u siebie zgromadzeń, lecz chodzimy do odległego o dwie mile Rzeszowa do klasztoru. Całem naszem pouczeniem i zachętą jest nasz ukochany »Dzwonek«, który regularnie przychodzi. Zasełamy szanownej redakcyi gorące za to podziękowanie i serdecznie pozdrawiamy. *A. N.*

Jasień koło Brzeska. Czytając w »Dzwonku« jak to po innych parafiach tercyarze mają swe nabożeństwa, uroczystości i zgromadzenia, cieszymy się i dzięki za to składamy Bogu, że ci

bracia i siostry są tak szczęśliwi. Nas tutaj do tercyarstwa należy osób 31, aleśmy po rozmaitych parafiach poprzyjmowani i dotąd kanonicznie nie związani. Dlatego też nie mamy osobnych zgromadzeń ani nauk. Dopiero teraz zamierzamy prosić naszego pasterza, aby nas do jakiegoś doprowadził rządu i ładu. Pomódlcie się za nami, aby P. Jezus spełnił nasze pragnienia.

Jodłówka. Składamy serdeczne Bóg zapłać tej czcigodnej pani i zarazem siostrze III Zakonu, która tak piękny dała przykład i pierwsza złożyła hojną ofiarę na poparcie tak pożytecznego pisemka, jakiem jest »Dzwonek«. — To też zachęcamy was bracia i siostry na całej polskiej ziemi, byście wszędzie czytywali »Dzwonek III Zakonu« z uwagą, bo odniesiecie stąd wiele pożytku duchowego. Na fundusz wydawniczy posełają nasze tercyarki Rzezawskie 75 koron. Pamiętajcie wszędzie o składkach na ten fundusz. *K. Ważydrąg.*

Łańcut. Było nas przedtem 30 osób, przyjętych w Rzeszowie lub Leżajsku, teraz dzięki Bogu jest osób 110 ale tylko 3 mężczyzn. Zgromadzenia mamy we wszystkie główniejsze święta i w każdą po kolei piątą niedzielę, bo inne niedziele zajęte są na różne bractwa. Dyrektorem naszym jest czcigodny nasz pasterz ks. kanonik Mazanek a ma do pomocy trzech księży wikarych, bo praca tu ogromna a do parafii należy jedno miasto i jedenaście wsi. Dnia 30 marca

składało u nas profesyę 10 nowicyuszek. Mieliśmy tu także 40-godzinne nabożeństwo, na które ks. kanonik zaprosił oo. Kapucynów, przyczem i tercyarki miały osobną naukę. Dziękujemy za to Bogu, modlimy się za naszego pasterza a was o modlitwę za sobą prosimy. *M. Z.*

Łękawica. Dnia 16 lutego b. r. odbyło się u nas kanoniczne zaprowadzenie III Zakonu. Przedtem chodziłyśmy do oo. Bernardynów do Tarnowa, ale że to 7 kilometrów drogi, więc dla wielu, zwłaszcza dla niewiast, było to utrudzającem. Teraz mamy nauki i zgromadzenia u siebie. Przewodniczy nam gorliwie nasz ks. proboszcz Józef Kloch. Jest nas obecnie 80 niewiast i dziewcząt a mężczyzn pięciu. Może Bóg dobry dozwoli, że się ich liczba powiększy.

Bolesław. Jest nas tu przeszło 300 osób należących do III Zakonu. Zajmuje się nami ks. kanonik Wojciech Młyniec jako dyrektor, a także ks. katecheta Józef Boduch jest dla nas dobry i życzliwy. Niedawno 25 osób wstąpiło do tercyarstwa lub złożyło profesyę. Niech Bogu będą za to dzięki.

Szczucin. Bardzo nas tu serce zabolało, gdyśmy wyczytały w »Dzwonku«, jak to tam siostry przy wyborach głosowały na listę niekatolicką w Kolbuszowy. Dziwi nas to i gorszy niezmiernie. Myśmy tu wszystkie poszły za głosem naszego pasterza i o. dyrektora, który raz tylko jeden to jest 19 listopada pouczył nas jak postąpić mamy — i to wystarczyło zupełnie. Biada tym

co nie słuchają głosu swych pasterzy a lecą na lep lada jakiego nieznanego przybłędy. *A. W.*

Czernichów. Dawniej musieliśmy chodzić na zgromadzenia miesięczne aż do klasztoru oo. Bernardynów w Alwerni, ale kiedy nam ś. p. ks. kanonik Edward Królikowski postarał się o zaprowadzenie III Zakonu w kościele naszym parafialnym, to już teraz mamy swe zgromadzenia i nabożeństwa na miejscu. Obecnie dyrektorem jest nasz proboszcz ks. kanonik Ignacy Żyła, któremu niech Bóg błogosławi, bo jest dla nas bardzo dobry. A że nas obecnie tercyarzy jest dużo, więc mu dzielnie dopomaga kochany nasz ks. wikary Rapacz.

Spie. Aż do r. 1916 było nas sióstr około 50. Zgromadzeń regularnych nie miałyśmy, tylko od czasu do czasu przybywał do nas jeden z oo. Kapucynów z Rozwadowa i ten przyjmował nowych członków i udzielał absolucyi. Od czasu gdyśmy dostały gorliwego i pobożnego duszpasterza w osobie ks. Wincentego Fiema, został tenże naszym dyrektorem i III Zakon niezmiernie się tu rozwinął. Jest nas obecnie 800 sióstr i 8 braci. Od 30 grudnia do 6 stycznia b. r. mieliśmy tu rekolekcye, na które przybył o. prowincyał z Rozwadowa, było na zakończenie uroczyste ofiarowanie III Zakonu Sercu Jezusowemu. Za to serdeczne zajęcie się nami nie mamy dość słów wdzięczności dla naszego czcigodnego ks. proboszcza.

Z Przeworska, Błonia, Gniewczyny i Studziana

otrzymaliśmy listy pełne gorącego uznania i podziękowania dla o. Józafata Biernata z klasztoru oo. Bernardynów w Przeworsku, który z niezmiernym nakładem trudu i osobistego poświęcenia wszędzie w tych miejscowościach pracował nad ugruntowaniem i rozwojem III Zakonu. Do tych życzeń serdecznych i modlitw, jakie za tego zacnego Ojca w owych stronach są zanoszone, dołączamy z naszej strony: Boże Ci błogosław! Żal nam, że dla braku miejsca tych listów drukować nie możemy.

Ze Siedlec piszą nam: Parafianie miejscowi nie pamiętają takich uroczystości kościelnych, jakie się odbyły teraz w Wielkim tygodniu i na Wielkanoc. J. E. Ks. Biskup Przeździecki zakończył rekolekcye dla młodzieży i parafialne. W niedzielę palmową J. E. udzielił tonsury 6 alumnom, oraz 6 wyświęcił na subdyakonów. W Wielki Czwartek J. E. odprawił nabożeństwo, poczem umywał nogi najstarszym b. unitom, którzy wiele cierpieli za wiarę. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę odprawił również J. E. nabożeństwo. W Wielką Niedzielę J. E. odprawił sumę, w czasie której wyświęcił na kapłanów: ks. ks. W. Branika, P. Rowickiego, oraz St. Kresę, poczem sam wypowiedział kazanie. Jest to niestrudzony pasterz i wielki skarb dla dyecezyi. Niech Bóg błogosławi Jego pracy, by wydała jak największe i obfite owoce.

Kościół nasz ostrzega przed złą prasą i nawołuje do popierania prasy katolickiej. I słu-

sznie sprawa ta jest dziś nieomal najważniejszą. W pierwszym rzędzie my, tercyarze, winniśmy stanąć nie żałując na ten cel ani czasu, ani grosza. Sposobów jest wiele, tylko okażmy dobrą wolę, a miłosierny Bóg za przyczyną Maryi i św. Ojca Franciszka łaski swej nie poskąpi. Wiele zła czynią ludzie na świecie nieraz nie ze złej woli, ale dlatego, że ich nie nauczono postępować szlachetnie. Wielu z tych można naprowadzić na drogę zbawienia za pomocą książek i broszur religijnych. Jednakże do czytania dzieł większych potrzeba i większej łaski Bożej, ale początkowo najlepiej dawać do czytania broszury mniejszej objętości, które i dużo czasu nie zajmują i nie nudzą. Broszur tych jest wiele, ale stosunkowo mało są przez nas popierane, a jednak z tej oziębłości zdać musimy surowy rachunek przed Panem. Sami przedewszystkiem winniśmy prenumerować i dawać biedniejszym braciom i siostrom do czytania: Dzwonek Trzeciego Zakonu, Głos św. Franciszka, Głos Ziemi św., a wkrótce wychodzić będzie Rodzina Seraficka. Następnie popierać należy miesięczniki: Posłaniec Serca Jezusowego, Głos Eucharystyczny, Głosy Katolickie, Róża Duchowna lub Kółko Różańcowe, Chorągiew Maryi, Posłaniec św. Antoniego. Są też tygodniki katolickie jak: Przewodnik Katolicki, Lud Katolicki, Gazeta Niedzielna i zapewne wiele innych. Na miesięcznych zebraniach trzeciego zakonu lub też Różańca mamy najlepszą spo-

sobność rozdawania tych pism. Można na ten cel zbierać na tych zebraniach co kto może i za uzbierane pieniądze broszury nabywać i rozdawać wszystkim, pragnącym czytania. Weźmy się tylko ochoczo do dzieła, a przekonamy się, jakie obfite owoce z tego wynikną. U nas w Siedlcach w ten sposób wiele się broszur rozchodzi; sądzę, że w każdej miejscowości i na każdem zebraniu pewna ilość broszur rozchodzić się powinna. *J. S.*

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Z Okulic bracia i siostry III Zakonu składają publiczne podziękowanie N. Sercu Jezusowemu, Cudownej Matce Bożej Okulickiej i św. Antoniemu za powrót do zdrowia ukochanego ks. kanonika Andrzeja Muchy i księdza katechety miejscowego. Nie mamy dość słów na wyrażenie P. Bogu naszej wdzięczności za wyzdrowienie tych dwu naszych dobrych kapłanów i ojców.

Radymno. Gdy nasze miasto zalegli moskale w r. 1914 to wielu mieszkańców zaraz wywieźli. Temu nieszczęściu podpadłem i ja także, a choć byłem chory i ranny w głowę, to jednak wywlekli mię do Rosyi i włóczyli z miejsca na miejsce. Już wątpiłem, czy wrócę kiedy do swoich, lecz nie przestawałem się modlić i prosić Boga, bym nie umierał w obcej ziemi. Po

półczwarta roku mojej tułaczki za przyczyną św. Franciszka i św. Antoniego Bóg dobry dozwolił mi wrócić do miejsc rodzinnych, za co najpokorniejsze i publiczne składam podziękowanie. Szczepan Krzyworączka.

Trzeszczany. Karol Paradowski składa dziękczynienie św. Antoniemu za zwrócenie pewnej rzeczy zarekwirowanej gwałtem przez milicyę ludową, tudzież prosi o poratowanie zdrowia, a miłość i zgodę w rodzinie, i o chrześcijańskie wychowanie dziatek. Maryanna Paradowska prosi o zdrowie dla swojego męża i swego ojca, i składa ofiarę 7 koron.

Widełka. Lepiej podziękować późno — jak nigdy. Jeszcze w r. 1915 wojska austryackie uwięziły naszego ojca, który był niewinnym, i całej rodzinie groziło wielkie nieszczęście. Wtedy matka nasza i my siostry udałyśmy się z gorącą modlitwą do Matki Boskiej Rzeszowskiej i do św. Antoniego o ratunek dla ojca. Po paru dniach strasznych przejść i lęku ojciec nam powrócił — za co teraz dziękujemy publicznie. — Później znów ja zachorowałam ciężko i zwątpiłam już o swem życiu. Udałam się znów do Matki Najśw. Nieustającej Pomocy i przykładałam lilie św. Antoniego do boku, gdzie doznawałam największych boleści. Z łaski Bożej a za przyczyną tej Matki Najświętszej i św. Antoniego wróciło mi zdrowie, za co z pokorą dziękuję. Aniela Pokrywka.

Brodła. Będąc ciężko chorą błagałam św.

Antoniego o przyczynę za sobą, obiecując pewną kwotę na chleb dla ubogich i ogłoszenie w »Dzwonku«. Po wysłuchaniu mej prośby wywiązuję się z przyrzeczenia i wysełając 10 koron na chleb dziękuję gorąco św. Cudotwórcy za odzyskane zdrowie. Wiktorya Starzycka.

Czernichów. Znalazłam się w bardzo przykrem położeniu, szukałam u ludzi pomocy ale daremnie, udałam się więc z prośbą do św. Antoniego i zostałam wysłuchaną. Za to składam publiczne podziękowanie św. Antoniemu i o dalszą jego opiekę proszę. W...

Malawa. Z najgłębszą pokorą składamy podziękowanie N. Sercu P. Jezusa, Matce Najśw., św. O. Franciszkowi i św. Antoniemu za wszelkie dobrodziejstwa, jakich doznajemy ze strony najczcigodniejszego naszego ks. kanonika, tudzież za pomoc, jaką otrzymaliśmy w osobie ks. wikarego Ant. Grębowskiego, który jest obecnie naszym dyrektorem i z wytężeniem dla naszego dobra pracuje. Tercyarki.

Z Brzozowa Jan Salamek prosi św. Antoniego o wykrycie złodzieja i zwrot skradzionych pieniędzy.

Na chleb św. Antoniego dla ubogich złożyli: Wiktorya Jaracz, Wola dębowiecka, z podz. za zachowanie męża na wojnie od śmierci i za szcz. jego powrót do domu 20 K. Wiktorya Setlak z podz. za łaski 10 K. Wiktorya Setlak za odnalezienie medalika 1 K. Ewa Jar z podz. za łaski i o zdrowie matki 2 K. Marya Więc

z podz. za łaski i o opiekę 10 K. Katarzyna P. prosi o ustanie bolu głowy 2 K. Panek Katarzyna, Łańcut, z podz. 10 K. Ziajówna Józefa o zdrowie dla matki 10 K. Turosz Marya z podz. za zdrowie 6 K. Cisak Katarzyna z podz. za zdrowie 4 K. Potoczek Katarzyna, Chełmiec polski, z podz. 10 K. Turczak Józef o zdrowie 5 K. Jurczakówna Katarzyna o łaski potrz. 2 K. Basta 1 K. Wiktorya Starzycka z Brodeł 10 K.

Uiszczając się z przyrzeczenia dziękuję św. Antoniemu za otrzymane łaski. S. Klara Bernardynka.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Julia Grossowa, przełożona sióstr III Zakonu S. O. Franciszka przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie, zmarła d. 16 stycznia b. r., mając lat 73. O jej życiu pełnem zasług pragniemy parę słów podać. — Ufamy, że Bóg policzył jej wzniosłe przymioty i nagrodzić ją raczył. Jej obojętne teraz wszelkie pochwały i uznania ludzkie, ale niepodobna dla serc naszych, sióstr III Zakonu, nie wspomnieć o cnotach i działalności dobroczynnej tej, dla której wdzięczna pamięć nasza nigdy nie zagaśnie. — Ś. p. Julia Grossowa, po spełnieniu obowiązków dyrektorki szkoły miejskiej w Krakowie przez 25 lat z największem poświęceniem i gorliwością, tudzież po swem owdowieniu, przyjęła na siebie szczytny obowiązek przełożonej III Za-

konu Św. Ojca Franciszka po ś. p. p. Moraczewskiej. Z jakiem sercem, gorliwością i miłością dla zakonu naszego spełniała swoje zadanie, to zaświadczyć mogą PP. OO. Kapucyni i te siostry, które ją otaczały najczulszą miłością. Ona je wszystkie znała, mając nadzwyczajny dar pamięci. Ona była ich kierowniczką we wszelkich ich osobistych sprawach i tak umiała pozyskać ich zaufanie, że każda do niej jak do matki przybiegała, by z nią dzielić troski swoje i zasięgnąć jej rady. Zawsze o 6-tej na swoim klęczniku w kościele mszy św. słuchała, do Świętych Sakramentów codziennie przystępując. Tak kochała zakon, że wszystkich Ojców znała, o wszystkich się troszczyla dzieląc z nimi smutki i radości i ta »babcia kapucyńska«, jak się sama chętnie nazywała, troskliwa o to, by się Ojcowie nie zaziębili spowiadając, przy drzwiach obok konfesyonału swoją kotarę kazała zawiesić, by spowiednika ochronić od przeciągu. Ona wiedziała doskonale, gdzie i w czem może być Ojcom użyteczną i, jak czuła babcia, ich potrzeby gorącem sercem odgadywała. Jej lampka płonęła stale przed Panem Jezusem ukrzyżowanym. — Niech ją raczy ten Pan Jezus miłosierny wynagrodzić za to ośmiolecie gorliwej dla Jego chwały podjętej pracy a nasz święty Ojciec Franciszek niech jej ojcem będzie w chwale wiecznej! — My zaś, siostry III Zakonu, nie zapominajmy o niej w gorących modlitwach na-

szych i zachowajmy jej wspomnienie we wdzięcznej pamięci. — Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie! *H. B.*

Polecamy modlitwom braci i sióstr dusze następnych zmarłych:

Lwów: Marya Hoszowska, Bronisława Mianowska, Barbara z Piotrowskich Dębowska i brat Stanisław Szczepański.

Korzeniów koło Przecławia: Walerya Tytel.

Wulka: Elżbieta Orszulaczka, od lat z górą 30 pobożna i przykładna tercyarka.

Górka kościelnicka: Rozalia Bodaj.

Radymno: Marya Romankiewicz.

Tarnów: Brat Szymon ze zgromadzenia Braci Albertynów zasnął w Panu 24 kwietnia, przeżywszy lat 60, a w zakonie 27.

Niech odpoczywają w pokoju!

Na Fundusz wydawniczy złożono:

Z Woli rusinowskiej: Rozalia Żółkowska 26 K. — *Z Łańcuta:* Marya Jabłońska od braci i sióstr 26 K. — *Z Ostrzeszowa:* Eleonora Szurmińska od braci i sióstr 60 K. — *Z Rzezawy;* tercyarki 75 K. — *Z Wulki Małkowej:* Pakosz Katarzyna 2 K., Chmurówna Marya 2 K., Pelc Katarzyna 2 K., Peszkowska Zofia 2 K., N. N. 2 K. — *Z Czechówki:* Aniela Kurek 2 K. — *Z Biecza:* Anna Tkaczykowa 7 K. — *Z Kupna:* Jadwiga Cichowiczówna 5 K.

Absolucye generalne i dnie odpustowe.

2 lipca: Nawiedzenie N. M. Panny. Absolucya gener.
8 » Ś. Elżbiety Portugalskiej. Odp. zup.
9 » ŚŚ. Mikołaja i tow. męcz. Gorkomskich. Odp. zup.
13 » S. Weroniki Giuliani. Odp. zup.
14 » S. Bonawentury. Odp. zup.
15 » Błog. Angeliny. Odp. zup.
24 » Ś. Franciszka Solana. Odp. zup.
26 » Ś. Anny matki Niep. Dziewicy. Odp. zup.

Pozwalamy drukować: Nihil obstat:

O. Sabin Figus, prow. *X. Dr. J. K. Tobiasiewicz,* cenzor.

L. 4885. Z Książęco-biskupiego Konsystorza:

Pozwalamy drukować.

Kraków 6 czerwca 1919. † *Anatol*
biskup sufr. wik. gen.

Adres: **Redakcya „Dzwonka III Zakonu", Kraków, oo. Bernardyni.**

Całoroczna prenumerata wynosi 3 kor. 30 h., w Niemczech 2 marki 50 fenigów, w Ameryce 1 dolara.

Pojedynczy numer kosztuje w miejscu 30 hal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.